



Nie wiesz, nie komentuj (10 listopada 2016)

2016-11-10

Jest takie znane wszystkim powiedzenie: „piłeś nie jedź” - znakomita większość znanych mi osób się do niego stosuje. Po dzisiejszej lekturze „Dziennika Polskiego” bardzo bym chciał, żeby równie wiele osób stosowało się do zasady „nie wiesz, nie komentuj”, szczególnie jeżeli chcesz uchodzić za wybitnego eksperta i moralistę, bo się skompromitujesz.

Nic mnie tak nie denerwuje, jak pseudosocjologiczne analizy osób, które nie mają o sprawie zielonego pojęcia, za to roszczą sobie prawo do oceniania innych i praktycznie wydawania wyroków. Tym bardziej, że już od lat ich komentarze po pewnym czasie rzadko znajdują potwierdzenie w rzeczywistości.

Nie ma „sprawy Katarzyny Król”, nie ma „procesu Katarzyny K.”, nie ma „oskarżonej Katarzyny K.”. Przed ośmiu laty, Katarzyna Król złożyła wyjaśnienia przed prokuratorem dotyczące wydarzeń sprzed dziesięciu lat. Nie usłyszała żadnych zarzutów, ani nie została nigdy skazana. Jeżeli każdy życzyłby sobie, żeby w stosunku do niego stosować zasadę, póki nie ma prawomocnego wyroku to człowiek jest niewinny, to dlaczego akurat w tym przypadku mielibyśmy zachować się inaczej. Mówię to z punktu widzenia prawnika.

Z ludzkiego punktu widzenia - nie widzę żadnego powodu, by młody człowiek po 10 latach miał nadal płacić za błąd swojego rodzica. Wina 20-latka może polegać jedynie na tym, że rodzic jest dla takiego człowieka autorytetem, któremu się bezgranicznie ufa i któremu się najczęściej nie sprzeciwia. Katarzyna Król już od wielu lat działa na własny rachunek - kształci się, zdobywa doświadczenie i może pochwalić się swoim własnym dorobkiem. A ja szanuję to, że jako bardzo młoda dziewczyna wykazała się odwagą, niczego przed prokuratorem nie zatajała i uczciwie opisała całą sytuację. Jestem ciekaw, czy ci, którzy ją teraz tak łatwo skazują na łamach mediów, wykazaliby się taką samą odwagą.

Podobnie jak ci, którzy z gębą pełną frazesów o uczciwości, przywołują wyjaśnione i zakończone sprawy sprzed lat, żeby zbić na tym polityczny kapitał, zapominając, że o „uczciwości” ich samych można by też dużo opowiedzieć, jak np. o sprawie 40 tysięcy sfalszowanych podpisów pod wnioskiem o referendum.